NR. 204

Wydanie

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 3 sierpnia 1905.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

Ins… rządz… (admin… sze 7), od…

Na Lwów skła… Agencya Sokoło… — Pasaż Hausmana

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy** — **6 halerzy**. — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy**.

Niemiecka „wolność“

W „Koelnische Ztg“. znajdujemy artykuł, uderzający — szczerością. Rozwija on plan obrony pruskich kresów wschodnich przed inwazyą polszczyzny:

„Nie może ulegać wątpliwości — powiedziano w nim — że w uzupełnieniu naszej (t. j. niemieckiej) polityki administracyjnej w stosunku do Polaków, którą przedewszystkiem przedstawia się jako usiłowanie rozwinięcia niemieckiej kolonizacyi w krajach niemieckich (!), zagrożonych rozplenieniem się polszczyzny, koniecznie jest ściste zamknięcie naszej granicy wschodniej przed niepożądanemi i ekonomicznie bezwartościowemi żywiołami, cisnącemi się do Niemiec z Rosyi, ściślej mówiąc, Królestwa Polskiego, oraz Galicyi.

Zaprzyjaźniona z Niemcami politycznie Rosya nie będzie w tej obronie kresów naszych upatrywała nieprzyjaźni dla siebie, a najmniej teraz, kiedy pruskie obostrzenia w straży granicznej utrudniać będą dezercyę ludności, uciekającej przed wojskiem lub z wojska. Środki kontroli, zarządzone w punktach granicznych, które służą przeważnie strumieniowi emigracyjnemu za bramę wchodową i przejściową, wywołały jednak silne utyskiwania. Zapewne, bez nadużyć takie zarządzenia nigdy się nie obywają.

Jeżeli wszakże zważymy, o jakie masy jednostek tu chodzi, jeżeli uprzytomnimy sobie, jak ważnem jest dla nas z politycznych i gospodarczych względów, ażeby z tego strumienia jak najmniej wsiąkło trwale w kraj nasz, wypadnie być istotnie wstrzemięźliwym w krytyce zarządzeń władzy. Statystyka obcych poddanych, którzy wywędrowali przez porty niemieckie. a w trzech czwartych częściach pochodzili z Rosyi, wykazuje w latach 1900—1903 cyfry następujące: 1900—160,129 osób — 1901—166,626 — 1903 — 231,432 — 1903 — 268,227. W ostatnich dwóch latach cyfry wzmogły się jeszcze bardziej.

W dniu 26 lutego 1905 r. wydano nowe przypisy o przekraczaniu granicy prusko-rosyjskiej przez wychodźców tamtejszych. Ważniejsze z nich opiewają:

Wstęp na terytoryum pruskie może być w takim tylko przypadku dozwolony, jeżeli wychodźcy, zaopatrzeni są w należyte paszporty, w umowę zawartą z jednem z koncesyonowanych w Niemczech Towarzystw żeglugi o przewiezienie wychodźcy do oznaczonego portu zagranicznego, w bilet kolejowy do portu odpłynięcia i w odpowiednie środki, które poręczają przyjęcie emigranta w danym kraju lub możność opłacenia drogi powrotnej, jeżeli przyjęcie nie nastąpi. Na to potrzebna jest suma u ludzi zdrowych i nieułomnych powyżej lat dziesięciu 400 marek, u młodszych 100 marek.

Przepisy te są rozszerzeniem i uzupełnieniem przepisów, wydanych już w dniu 8 października 1893 r. przez ministeryum spraw wewnętrznych w Prusiech.

Do owej daty sięga już właściwie zamknięcie granicy pruskiej dla wychodźców nie wyposażonych w żadne środki, którzy stawali się najczęściej ciężarem dla państwa pruskiego, w upominku przynosząc mu jeszcze zarazy infekcyjne. Od r. 1894 obydwie największe kompanie morskie „Hamburg Amerika Linie“ i „Norddeutscher Lloyd“ urządziły stacye kontroli nad wychodźcami, w których wychodźcy poddawani są gruntownemu zbadaniu lekarskiemu i w razie dopuszczenia ich do podróży, również gruntownej dezinfekcyi.

To wszystko odnosi się do wychodźców zwyczajnych. Obecnie jednak — opowiada „Koelnische Zeitung“ — tłoczy się do granicy niemieckiej z Rosyi mnóstwo żywiołów polskiego, a zwłaszcza żydowsko-polskiego pochodzenia, które pragną uchylić się od obowiązku służby wojskowej. I ten dopływ przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla kresów pruskich. Należy położyć jaknajenergiczniej tamę osiedlaniu się trwałemu tych żywiołów w Prusiech. Władze pruskie nie odstawiają takich zbiegów z powrotem do granicy, o ile zaczerpną pewności, że opuszczą niebawem kraj pruski dobrowolnie. W przeciwnym razie ludzie ci są „wydaleni“. Dezerterzy nie są w zasadzie wydawani w ręce rosyjskie od czasu wygaśnięcia kartelu w r. 1871. Być



Pastor na kazalnicy piorunem rażony. (Patrz ze Świata „Kronika illustrowana“.

„wydalaniem“ a „wy- … się częstokroć różnice. … pomyłek, zwłaszcza … ozbawionych środków … nych, których każde … ię jaknajchętniej ze … W takich razach in- … państwa jest pierw- … szystkie inne względy … a plan drugi.

… muje „Koelnische Ztg.“ …, jeżeli politykę germa- … zemy na seryo, jeżeli nie … by kresy nasze wschodnie je- … rdziej zalane były napływem ob- … żywiołów, energicznie bronić przeciw przychodźtwu ani politycznie, ani gospodarczo nieprzydatnych dla celów państwowych mas. Doraźne i energiczne postępowanie władz osłabi chętkę do wkraczania na nasze terytoryum, kiedy skrupuły przeciw zbytecznej surowości tłumaczone będą jako słabość rządu i spotęgują tylko gromadne tłoczenie się do naszej granicy.

Pro memoria więc: Naczelny organ liberalizmu niemieckiego żąda, ażeby nie zastanawiano się zbyt subtelnie nad różnicą „wydalania“ i „wydania“. Wszystko jedno, chociażby „wydalenie“ było „wydaniem“, byle germanizacya kresów polskich nie ucierpiała.

Warto porównać te przepisy pruskie ze świeżo uchwalonym przez parlament angielski bilem o przychodztwie.

A jednak i Niemcy twierdzą, iż są narodem wyposażonym w zamiłowanie wolności. Biednaż to ta wolność w mundurze niemieckim!

O władzę nad morzami.

Było to czterysta lat temu. Tak dawno!.. a jednak czytając opisy ówczesnych wypadków, zdaje się, że widzimy je dziś, ze zmianą tylko nazwisk tych, co w wypadkach uczestniczyli. Potężną wówczas była Hiszpania; ze zdaniem jej władców liczyła się Europa cała. Flota jej „niezwyciężona“ panowała nad morzami obu półkul świata. Gdziekolwiek pojawiła się jej flaga, witano ją z oznakami najwyższego poważania. Zupełnie jak dziś Anglia.

Na niewielkich wyspach w północno-zachodniej stronie Europy, w „kraju ciągłych walk i przewrotów“ — jak wówczas nazywano Anglię — zaczęto budować pierwsze okręty wojenne, dla zapewnienia powagi handlowi angielskiemu. Hiszpania spoglądała na te zabiegi początkowo z lekceważeniem, później zaś, w miarę gdy Anglii corocznie przybywało po kilka okrętów, zaczęła się boczyć i spierać z „narodem handlarzy“.

Jeden z ówczesnych hiszpańskich mężów stanu odezwał się publicznie: „na kuli ziemskiej niema miejsca na dwie „armady“. Hiszpania musi zniszczyć flotę angielską, dopóki ta nie wzmoże się w siły“.

Głos ten przebrzmiał bez echa. Anglia wciąż budowała nowe okręty. Pomiędzy Hiszpanią i Anglią wytworzył się stosunek podobny do tego, jaki dziś widzimy pomiędzy Anglią a Niemcami.

Gdy Hiszpania podjęła wreszcie wyprawę (w r. 1588) przeciw Anglii, aby zniszczyć jej flotę i upokorzyć naród, — już było zapóźno. Zbyt zaufana w swe siły a już nosząca zarodek upadku w swem łonie, Hiszpania rzuciła się na Anglię całym impetem — i rozbiła się o nieugięty opór angielski. Na ruinach zmiażdżonej Hiszpanii wyrosła nowa potęga morska.

Dla Anglii pojedynek z Hiszpanią był niejako wytyczną drogą całej przyszłej działalności: zwiększać swoją flotę, aby była najsilniejszą ze wszystkich, a równocześnie nie dopuścić do rozwoju sił morskich innego kraju. I od owego czasu Anglia nie pozwala nikomu rozwinąć sił morskich. Bez względu na to, kto rządzi Anglią, — wszyscy zazdrośnie pilnują, aby nikt nie ośmielił się wydrzeć jej pierwszeństwa w panowaniu nad morzem.

W XVII wieku wyrasta do wielkiej potęgi flota holenderska. Cromwell szuka z Holandyą kłótni; wysyła okręty wojenne pod wodzą Roberta Blake, niszczy w wojnie, trzy lata trwającej, potęgę holenderską. Holendrzy stracili flotę, handel ich zamorski podupadł i już nie podniósł się od tego czasu.

Przyszła kolej na Francyę, którą Ludwik XIV. chciał uczynić najsilniejszem państwem morskiem. Tu sprawa była trudniejsza. Wojna morska pomiędzy Anglią a Francyą trwała długo, przeszło pół wieku. Rozbita flota francuska w r. 1763 szybko się odnowiła. Bitwy pod Brest, Abukirem, Trafalgarem zadały Francyi klęskę tak ciężką, że z niej podnieść się nie mogła przez długie lata.

W początkach wieku ubiegłego zaczęła silną flotę tworzyć Dania. Niedługo się nią cieszyła. W roku 1807 spada na nią niespodziewanie flota angielska i niszczy ją doszczętnie pod Kopenhagą.

Obecnie na widownię występuje flota niemiecka. Jak się na nią zapatruje Anglia — wiadomo. Szybki wzrost floty, stworzonej właściwie dopiero przez Wilhelma II-go, spędza sen z oczu Anglików. Mają oni w pamięci potęgę „armady“ hiszpańskiej; wiedzą, że jeśli dość wcześnie nie przeszkodzą rozwojowi nowo-powstającej potęgi, może ich spotkać los taki, jaki czterysta lat temu spotkał Hiszpanię.

Do tego Anglia dopuścić nie może. Tradycya odwieczna nakazuje jej zniszczyć rywala, zanim ten porośnie w siły. Starcie pomiędzy Anglią a Niemcami jest nieuniknione. Wprawdzie niektóre pisma angielskie starają się wmówić w Niemców, że Anglia niema nic przeciw rozwojowi floty niemieckiej. Historya przeczy temu najdosadniej.

Jak strzegą sułtana?

Najpilniej strzeżonym władcą jest niewątpliwie sułtan w swoim Yildiz-Kiosku, mimo, że niedawno zaledwie cudem uszedł przed zamachem.

G. Davonay opisuje we „Figaro“ niesłychanie skomplikowany system straży, urządzonej dla sułtana. Ma on niemniej ni więcej, tylko sześć straży: dwie albańskie, jedną kardyjską, jedną turecką, jedną arabską i jedną Lasistów. Wszystkie one tworzą jedną wielką straż sułtana. Ale ich jednolitość jest tylko nominalną, a przeciwieństwa i różnice między poszczególnymi pułkami są bardzo

15) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Paweł Gregorics przyszedł na świat po śmierci ojca swego i to dopiero po dziewięciu miesiącach, licząc od dnia pogrzebu, czem bezwątpienia dopuścił się pewnego nietaktu przeciw swojej mamie, która była bardzo godną osobą. Gdyby był kilka tygodni wcześniej na świat przyszedł, nie byłoby niemiłej gadaniny. Co prawda, Pawełkowi w tej mierze nie można było przypisywać winy; daleko przykrzejszym zresztą dla reszty członków rodziny Gregoricsów był sam fakt, że się narodził, bo spadek jeszcze większemu uległ rozdrobnieniu.

Dziecko było słabowite, a inni Gregoricsowie (dorośli bracia Pawła), czekali ustawicznie, rychłoli umrze; ale Paweł Gregorics nie umierał (snadź był już predestynowany do roli nietaktownego człowieka), lecz chował się, został pełnoletnim i objął dziedzictwo po matce, zmarłej tymczasem; w dziedzictwie tem — a było ono znaczne, dzieci z pierwszego małżeństwa nie brały udziału; niemniej i spuścizna po ojcu była pokaźna, bo stary Gregoris sporo grosza zarobił na handlu winem. W owych czasach było jeszcze w tamtych stronach nie trudno o zarobek w tej dziedzinie. Wina nie brakło, a żydów jeszcze nie było. Dzisiaj już nie mało środków i sposobów ówczesnego handlu wyszło z użycia, ale wody w Cisie jest ciągle poddostatkiem.

Pawłowi Gregorics matka natura dała twarz piegowatą i rude włosy; a wiadomo, że ludzie zwykle powiadają, iż rudowłosy nie może być dobrym. Paweł Gregorics postanowił jednak zadać kłam przysłowiu. Przysłowia są niby te stare garnki, w których liczne pokolenia warzyły strawę. Paweł Gregorics rozbije jednak jeden z tych garnków. Będzie tak dobry, jak kromka chleba; będzie tak miękki jak masło, którem można zarówno biały jak czarny chleb smarować.

Postanowił być bardzo dobrym i uczynnym i za cel swego życia obrał dążność do zjednania sobie miłości bliźnich.

Jakoż zadawał sobie w tym celu niemało trudu, ale na cóż się to zdało, gdy jakiś zły duch kazał ludziom wszystkie jego postępki tłómaczyć sobie na opak.

Powróciwszy z Pesztu, gdzie studyował prawo, po raz pierwszy ukazując się na rynku, wszedł do trafiki i kupił drogie hawańskie cygara; odrazu złośliwe języki w Bystrzycy weszły w ruch: „Tak? ta szelma pali cygara, sztuka po trzydzieści pięć centów! Toż to niesłychany marnotrawca! Zobaczycie, że skończy jeszcze na barłogu. O gdyby jego biedny ojciec z grobu wyszedł i ujrzał, że syn ćmi cygara po 35 centów! Stary domieszywał liście ziemniaczane do tytoniu, żeby go miał więcej i polewał go fusami z kawy, aby wolniej się wypalał!“

Paweł Gregorics posłyszał, że jego drogie cygara wywołały w mieście zgorszenie, zaczem jął natychmiast kupować „krótkie“ po dwa centy!

Ludziom się i to nie podobało.

— Ten Paweł Gregorics jest właściwie prostym sknerą. Będzie jeszcze większym psem niż był jego ojciec. Tfu, jakże obrzydliwe jest takie skąpstwo!

Pawła Gregoricsa markociło bardzo, że biorą go za sknerę i przy pierwszej sposobności, gdy się zjawił na balu straży ogniowej, dał 20 złr. za bilet, który kosztował tylko 2 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znaczne. Prócz tego każda straż musi czuwać nad innemi. I nie są to też poszczególne pułki, lecz rozmaite narodowości, które wprawdzie wszystkie jedną wyznają religię, ale pod względem języka, swoich tradycyj i dumy narodowej są najzacietszymi przeciwnikami.

Straż jednolita, jednym duchem przejęta, jak niegdyś Janczarowie, mogłaby być niebezpieczną, gdyby na jej czele stanął jeden wódz. Dlatego też utworzono tych sześć straży, z których każda rekrutuje się z innej narodowości i przez własnych dowódzców w swej narodowości i przez własnych dowódzców w swej narodowej mowie jest kierowaną.

Koleżeństwo między pojedyńczemi strażami jest wykluczone, one się nawet między sobą nie rozumieją.

Pierwsze miejsce w łasce sułtana zajmują gegowie, którzy pełnią służbę w Kiosku, zamieszkanym przez samego władcę, a pilnie ich strzegą inni, zazdroszczący im tego uprzywilejowanego stanowiska.

Te sześć straży są jak liczne psy łańcuchowe, które wokół domu, spuszczone wieczór, biegają i są wytresowane, by każdego obcego rozedrzeć, gdyby się tam chciał dostać, ale i do siebie zęby szczerzą, gotowe się rzucić na owego, któryby zawarczał na pana. Te straże też tworzą w swych błyszczących, wspaniałych, wspaniałych mundurach dekoratywną część straży cesarskiej.

Mniej widoczną, ale bardziej ruchliwą straż stanowią podkomorzowie, sekretarze, eunuchowie, urzędnicy pałacowej kancelaryi, tłómacze, prywatni sekretarze, krótko, wszyscy liczni mieszkańcy pałacu.

W państwie tureckiem nie ma żadnej instytucyi, prócz tronu, władca jest tam żyjącem prawem, wszystko wychodzi od niego i w nim się wszystko jednoczy.

Z dwóch poprzedników sułtana Abdul Hamida jeden został zamordowany, a drugi dostał pomieszania zmysłów i został zdetronizowany. Dwa te tragiczne zajścia usposobiły sułtana w najwyższym stopniu nieufnie. — Wiecznie w strachu przed spiskami, widzi najwierniejszych i najpożyteczniejszych w tych, którzy jego nieprzyjaciół demaskują, ich plany odkrywają i przeszkadzają ich wykonaniu. Największe uznanie tedy ma u sułtana ten, który mu najwięcej wiadomości udziela. A ponieważ każdy do celu tego dąży, więc wszyscy widzą w tem swoje zadanie, by mieć możność czynienia tego rodzaju doniesień.

Konstantynopol jest rajem tajnej policyi. We wszystkich warstwach tureckiego społeczeństwa spotyka się tajnych ajentów. Nawet najwyższe osobistości nie wahają się czynić sułtanowi poufne zwierzenia.

Po radzie państwowej, na którą dwa razy w tygodniu ministrowie Porty się schodzą, posyła każdy do pałacu krótkie sprawozdanie o posiedzeniu; ktoby tego zaniedbał, w tego gorliwość poważnieby zwątpiono. Z drugiej strony i ministrowie sami są otoczeni szpiegami. Żadna z ich czynności nie przechodzi bez uwagi.

Pewnego dnia przypadek spowodował, że wielki wezyr wylądował na wybrzeżu Bosforu, tuż obok mieszkania ministra wojny. Natychmiast powstało wielkie podniecenie umysłów: w jakim celu to niezwykłe spotkanie się, gdy ministrom nie wolno się stykać poza radą państwową. Najsprytniejszych szpiegów wysłano do zbadania tej sprawy, albo też oni z własnej inicyatywy tem się zajęli. I uspokojono się dopiero wówczas, gdy zbadanem zostało, że wielki wezyr bawił u ministra wojny tylko pięć minut, że obaj mężowie stanu nie mówili o żadnych sprawach i że tylko przypadek spowodował, iż wylądowanie nastąpiło w tem miejscu.

Ministrowie i wysocy dygnitarze są bezpośrednimi korespondentami sułtana. Każdy otrzymuje w swem otoczeniu informacye, sprawozdania dochodzą do podkomorzych, do sekretarzy, a nawet do kucharza, który przygotowuje potrawy dla stołu cesarskiego.

W ten sposób też dowiaduje się sułtan o wszystkiem. Każdy, kto się doń zbliża, czy to najwyższy dygnitarz, czy ostatni ze służby, doręcza mu wiadomości. On otrzymuje je ze wszech stron, on wie lepiej, niż ktokolwiek inny wszystko, co się w Konstantynopolu dzieje.

Prosimy odnowić prenumeratę

Z KRAJU.

„Poświnienie" swojego sztandaru.

Piszą nam z Kęt pod datą 30 lipca b. r.

Tutejsze stowarzyszenie weteranów wojskowych mające komendę niemiecką (!), którego prezesem jest członek tak zwanego trustu świńskiego, sprowadziło sobie z Wiednia sztandar z niemieckim napisem (!) „für Gott, Kaiser und Vaterland" — a w dniu 30 lipca urządziło poświęcenie tego sztandaru.

Na tę uroczystość sproszono sąsiednie Kriegsvereiny, przeważnie z *niemieckich* okolic.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, do delegacyi, tych stowarzyszeń weszli trustowcy, między innymi znani hakatyści obydwaj pp. Obemowie z Hałcnowa. (Alzen!).

Szczęściem, czy nieszczęściem odznaki uczestnikom rozdawane, a również z Wiednia sprowadzone, nosiły napisy: „*Pamiątka z poświenia sztandaru*" — była to więc w całem słowa tego znaczeniu uroczystość św. sosem niemieckim zaprawiona!

Przebieg „uroczystości" był urozmaicony: illuminacya miasta w sobotę, (bo rej w mieście wodzą trustowcy), fakelzug i muzyka — w niedzielę uroczystość kościelna, później defilada, polskie (?!) przemówienie p. Olmy zakończone okrzykiem niemieckim „dreimaliges hoch" — wspólny obiad, a wieczorem bal — naturalnie także wieprzowy.

Tutejsze duchowieństwo spełniło swój obowiązek, ale po za tem, trzymało się z daleka — cała inteligencya odsunęła się ostentacyjnie, a jak zapewniają, nawet i patron miasta św. Jan Kanty, przed którym odbyła się (w braku pomnika Benedeka lub Windischgrätza) defilada, miał tyłem się odwrócić*).

*) Owę odznakę domorosłych hakatystów z Kęt z napisem „Pamiątka z poświenia" etc. i zaproszenie na ten sławetny obchód, podpisane przez p. Józefa Dworzańskiego (powinien się raczej nazwać Hofmanem) wystawiliśmy na widok publiczny na wystawie agencyi naszej przy ul. Szewskiej, a prześlemy do Muzeum narodowego jako dowód, jakich ptaszków niemieckich mieliśmy w Galicyi jeszcze w roku pańskim 1905! Red.).

Z GROBU.

—o—

Było to w Vichy. W salonie hotelowym zebrało się liczne towarzystwo. Rozmowa zeszła na kradzieże, rozboje, napady coraz śmielszych rabusiów. Każdy prawie opowiedział niezwykłą przygodę, której padł ofiarą sam lub ktoś z jego bliskich. Nagle niespodzianie zabrała głos milcząca dotąd sąsiadka moja, młoda blondynka.

— A jednak i złodzieje mogą się na coś przydać — rzekła nieśmiało — i co do mnie, nie mogę przyłączyć do ich potępienia.

Na twarzach wszystkich obecnych ukazało się takie zdumienie, że młoda kobieta uznała potrzebę wytłómaczenia swych zagadkowych słów.

— Jeżeli państwo pozwolą, to zaraz twierdzenie swoje wytłómaczę. Tylko złodziejowi i to jednemu ze śmielszych zawdzięczyć mogę, że nie leżę już w głębi mego grobu na małym cmentarzyku normandzkim w Saint Pair.

I z uśmiechem dodała:

— Bo trzeba państwu wiedzieć, że jestem z martwych wskrzeszona!

Na te słowa wszyscy ucichli i zwrócili się ku mówiącej, a i ja spojrzałem uważniej na sąsiadkę.

Jej zgrabna, choć dobrze rozwinięta figurka, bujne, z natury falujące zwoje ciemnych blond włosów, twarzyczka owalna, zakończona małym podbródkiem z uroczym dołkiem, płeć blada, delikatna, śliczne ciemne oczy, długie rzęsy, zgrabne zmysłowe nieco usteczka i białe równe ząbki składały się na bardzo wdzięczne zjawisko.

Piękna blondynka rozpoczęła swe opowiadanie.

— Po powrocie z podróży ślubnej — było to przed jedenastu laty — osiedliśmy z mężem nad morzem w Saint Pair, pod Granville. Śliczny to był zakątek, zaciszny. Dookoła pełno miejsc, odpowiednich do wycieczek, a sąsiedztwo wysp angielskich stanowiło także przynętę.

Pędziliśmy życie, prawdziwie jak w raju, aż nagła katastrofa szczęście to przerwała.

Pewnego południa, gdy znajdowaliśmy się na wybrzeżu, skąd roztaczał się cudny widok na fort Granville i miasto na górze z wysoką wieżą kościelną, nadbiegł mały roznosiciel z telegrafu. Depesza była do mnie. Byliśmy oboje zdziwieni, gdyż znikąd nie spodziewaliśmy się wiadomości. Marceli — mąż mój — podał mi depeszę. Rozwinęłam ją i czytałam.

„Siostra twoja Marta umarła nagle dziś rano. Przybywaj czemprędzej. Twój zrozpaczony ojciec".

Siostrę moją kochałam szalenie. Gdy wyjeżdżaliśmy, była jak najzdrowszą i w końcu tygodnia miała przybyć do nas do Saint Pair.

Gdy po raz drugi zaczęłam odczytywać telegram, jakaś mgła gęsta przesłoniła mi oczy, w jednej chwili straciłam przytomność i padłam bezwładna w ramiona męża.

Zaniesiono mnie do willi, w której mieszkaliśmy. Wezwany natychmiast lekarz napróżno usiłował przywrócić mi przytomność. Ponieważ nie mógł wcale wyczuć pulsu i wszelkie środki przywrócenia mnie do życia były bezskuteczne, uczony ten mąż zaopiniował, że... skończyłam życie.

Nie wiem, czy znalazłoby się pióro zdolne do opisania rozpaczy męża mojego. — Nie mógł uwierzyć w moją śmierć, wbrew wszelkim oczywistym symptomatom. Gdy wreszcie minęło trzy dni, wszelka nadzieja była stracona. Powodowany wielką delikatnością swego szlachetnego charakteru, Marceli żądał, aby mnie pochowano ze wszystkimi memi klejnotami.

Ten niezwykły postępek nie przeszedł niepostrzeżenie. Wieść o nim rozeszła się szeroko i pogrzebowi memu towarzyszył

Tarnów, dnia 1 sierpnia 1905. W zeszłym tygodniu w piątek wybuchł o godzinie 12 w południe pożar w realności Jana Siuski w Skrzyszowie. Płomienie w jednej chwili objęły całe zabudowania i zniszczyły w zupełności całą kresencyę tegoroczną. Ratunek był niemożliwy, gmina bowiem nie posiada żadnej obrony pożarnej, ani sikawki. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina, podniecił/a zaś ogień słoma nagromadzona na strychu. Szkoda wynosząca do 6000 kor. była ubezpieczona.

Budowę kolei Tarnów Szczucin otrzymało przedsiębiorstwo kolei: Szymberski i Bredter, a nie jak mylnie podano Uderski.

Ewa Merchut, żona stróża w domu Huhra przy ul. Zdrojowej uległa z powodu nieostrożności męża, który gotował wosk z terpetyną do zapuszczania podłóg, silnemu poparzeniu. Mąż poparzył się lekko. Nieszczęśliwą oddano do szpitala.

W niedzielę odbyło się o godzinie 8 wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych ludowe zgromadzenie handlowców, na którem omawiano sprawę organizacyi zawodowej handlewców. Po skończonem zgromadzeniu kilkudziesięciu wyrostków urządziło na własną rękę demonstracyę przed policyą, gdzie aresztowano też jednego czeladnika krawieckiego, który wedle zeznań ajenta policyjnego Leibla miał w tłumie poturbować jednego policyanta.

Nowy Sącz, 1 sierpnia 1905. (*Wielki festyn. — Wycieczka „Sokoła" do Krynicy*).

Na budowę domu robotniczego odbędzie się dnia 6 b. m. w ogrodzie kolejowym, wielki festyn z tombolą.

Proszono nas o zaznaczenie, że przy wyścigach kolarzy, w niedzielę dnia 30 lipca w drugim biegu nowicyuszów medal srebrny otrzymał nie p. Płachciński lecz p Turek z Nowego Sącza.

Burzliwe zajście. Z Przemyśla donoszą: W niedzielę urządzono tu obchód ku czci ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, na którym to obchodzie pod krzyżem pamiątkowym na górze Zamkowej przemawiać mieli dwaj przedstawiciele partyi socyalno demokratycznej, oraz przedstawiciel młodzieży polskiej. W czasie obchodu przyszło do gorszących, krwawo zakończonych zajść między partyą socyalistyczną a młodzieżą, zaliczającą się do obozu narodowo demokratycznego, a później między uczestnikami urządzonej demonstracyi a policyą. Mianowicie gdy po dr Liebermanie i p. Markowskim zaczął mówić akad. Horodyski i gdy w przemówieniu swem poddał krytyce działalność socyalistów w kraju, oraz przedewszystkiem w Królestwie Polskiem, powstała ogromna burza wśród socyalistów, którzy rzucili się na mowcę, nie dozwolili mu dokończyć przemówienia i zagrozili jemu oraz innym, z grona młodzieży narodowo demokr. laskami. Następnie tłum demonstrantów ruszył pochodem z zamku do miasta, przez park, ul. Katedralną i Fredry ku Rynkowi. Tu zastąpił im drogę oddział policyi z koncepistą p. Szwarcem, który wezwał do rozejścia się. Ponieważ wezwania nie usłuchano, policya cofnęła się i zastąpiła pochodowi drogę ponownie w ul. Franciszkańskiej. I tu przyszło do starcia. Policya dobyła szabel i poczęła tłum rozpędzać. Zraniono dwie osoby a mnóstwo aresztowano.

Samobójstwo. W jednym z hoteli w Nowym Sączu odebrał sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru, Piotr Muchowicz z Grybowa. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Kradzieże na poczcie. Z Nadworny donoszą do tutejszych dzienników: W tutejszym urzędzie pocztowym stwierdzono, iż list polecony z kwotą 6000 koron, który nadszedł pod adresem jednego z banków, został podjęty przez nieuprawnioną osobę. Nadto z kilku listów poleconych, w tutejszym urzędzie nadanych, wyjęto pieniądze, w nich się znajdujące. Śledztwo w toku.

Uroczyste otwarcie II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych odbędzie się w Cieszynie w sali wielkiej Domu narodowego w niedzielę dnia 13 sierpnia br. o godzinie 12 w południe. Po przemówieniach wstępnych nastąpi wykład inauguracyjny radcy dra Franciszka Majchrowicza p. t. „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania".

Wstęp na uroczystość otwarcia kursu wolny. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane, niemniej atoli zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego prosi wszystkich, którym nie obojętna jest sprawa oświaty narodowej na Śląsku, aby na uroczystość otwarcia kursu raczyli przybyć.

Karty uczestnictwa wydawane będą po cenie 10 kor. w niedzielę 13 sierpnia przed uroczystością otwarcia kursu w dawnym lokalu Czytelni ludowej, obok sali Domu narodowego. Zarząd główny polskiego Towarzystwa Pedagogicznego prosi tych uczestników kursu, którzy mają zamiar przybyć ze stron dalszych, z poza Śląska, aby dokładne zawiadomienie o dniu i godzinie przyjazdu raczyli nadesłać pod adresem: dr Kazimierz Wróblewski, prof. c. i k. gimnazyum polskiego w Cieszynie ul. Krieghammera 6, tylko bowiem w takim wypadku członkowie komisyi kwaterunkowej będą mogli oczekiwać przyjezdnych na dworcach kolejowych.

Szczegółowy program wykładów otrzymają uczestnicy w dniu otwarcia kursu.

W sprawie majora Więckowskiego, oskarżonego o nadużycia autenteryjnkowe, zapadł onegdaj — jak donosi „Kuryer Stanisław." — w Wiedniu wyrok, na podstawie którego Więckowski skazany został na degradacyę, utratę szlachectwa i 7 lat więzienia w twierdzy jozefsztadzkiej. Współwinny kapitan Acht otrzymał 4 lata więzienia. W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa pułkownika Hekajły, oskarżonego o zdradę stanu.

Co słychać w mieście?

Dnia 3 sierpnia

KALENDARZ.

Dzisiaj we czwartek Znalezienie św. Szczepana i Lidyi. — Jutro w piątek Dominika wyzn. — Pojutrze w sobotę N. M. P. Śnieżnej.

Czwartek.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Sztygar" operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej) „Życie krakowskie" sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Festyn Gwiazdy w parku Jordana. Staraniem Stow. „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę tj. dnia 6 sierpnia o godz. 3 po południu w parku dra Jordana największy w bieżącym sezonie festyn z tombolą, z przeznaczeniem dochodu na cele Stowarzyszenia. Na program zabawy, zapowiadającej się niezwykle wspaniale, złożą się: korso kwiatowe, koncert mandolinistów, konkurs piękności, wy-

---

wielki tłum gości kąpielowych i ludności okolicznej.

Co do mnie, nie zachowałam żadnych wspomnień z wrażeń swego stanu letargicznego i bardzo być może, że bez żadnych cierpień przeniosłabym się do wieczności, gdyby pewnemu złodziejowi nie przyszła myśl kradzieży mych klejnotów.

Powszechnie mówiono, że zostałam pochowana z bardzo cennymi przedmiotami a że w miejscach kąpielowych grasuje zazwyczaj wielu zuchwałych rabusiów, łatwo się znalazł taki, którego znęciła myśl pozbawienia mnie niepotrzebnych klejnotów.

Wśród ciemnej nocy dostał się na cmentarz. Rozkopanie miękkiej ziemi świeżej jeszcze mogiły nie przyszło mu z trudnością, a wieko trumny łatwo otworzył przy pomocy dłuta.

Wyjął mi z uszu kolczyki brylantowe, naturalnie z wielką łatwością, równie łatwo zawładnął broszką i bransoletami, — wreszcie wziął się do pierścionków. Na szczęście moje — obrączka ślubna i kosztowny pierścień zaręczynowy siedziały na palcu bardzo ciasno, ponieważ od czasu ślubu nieco utyłam. Rabuś nie mógł ich ściągnąć. W pośpiechu obawiając się możliwej nieprzyjemnej niespodzianki lub przeszkody, wziął palec mój do ust i usiłował zębami ściągnąć pierścionki. Gdy mu się i to nie udawało, widocznie chcąc ugryźć palec, ścisnął go tak mocno zębami, że gwałtowny ból zbudził mnie z odrętwienia. Podniosłam się i krzyknęłam...

W jednej chwili przerażony rabuś wyskoczył z grobu i zniknął w ciemnościach nocnych.

Po chwili łatwo zrozumianego odrętwienia odzyskałam przytomność. Z trudem wydostałam się z grobu i otulona w śmiertelny całun, poszłam do willi naszej.

Na drodze nie spotkałam nikogo i znalazłam się u drzwi naszego mieszkania. Zadzwoniłam dwa razy, a gdy mąż mój wyjrzał oknem, zawołałam:

— To ja, Marceli... Nie umarłam... Otwórz prędko, najdroższy!

Można sobie wyobrazić zdumienie męża gdy poznał głos mój. Rzucił się po schodach na dół, narażając się na skręcenie karku w ciemnościach i za chwilę przycisnął mię do serca, obsypując gorącymi pocałunkami.

Z pomocą służącej, która tymczasem zbudziła się i przybiegła, zaprowadził mnie do pokoju i położył do swego łóżka. Co za rozkoszne ciepło po zimnie mogilnem i po mojej podróży! Boże, wracałam z daleka...

W przeciągu tygodnia, z porady lekarza — nie tego, który uznał mnie za zmarłą — pielęgnowano mnie starannie, lecz gdy obawa jakiegoś nowego powikłania zniknęła, powróciłam do dawnego sposobu życiu.

Obecnie cieszę się jak najlepszem zdrowiem, doświadczywszy na własnej osobie że silne wzruszenie może być przyczyną stanu kataleptycznego.

Pomimo gorących poszukiwań ze strony policyi rabusia nie odnaleziono. Z pewnością był to jakiś obcy przybysz na gościnnych występach.

Nieraz, gdy wspominaliśmy o tej przygodzie, mąż mój powtarzał:

— Niecny to rabuś, ale przebaczam mu kradzież brylantów. Gdyby nie on, nie trzymałbym cię teraz w swych objęciach i nie mówił, jak cię kocham!

— I powiedzcie teraz państwo — kończyła piękna blondynka, — czy niemam słuszności, twierdząc, że i złodziej się na coś przydać może?

---

stęp siłacza amerykańskiego, pantomina etc. etc. — Wstęp 40 halerzy. Studenci i dzieci płacą połowę.

Dyrektor Solski wraz z żoną przybyli na stały pobyt do Krakowa.

Słuszne skargi. Dochodzą nas z miasta liczne skargi na stosunki panujące w tutejszej kasie filialnej. W pierwszych dniach po pierwszym każdego miesiąca panuje przy j e d y n e m okienku, przy którem odbywa się wypłata pensyj, taki ścisk, że całemi godzinami trzeba nieraz cisnąć się po pensyę. We środę zdarzył się np. fakt, że pewna pani, której przypadkowo upadły na podłogę pieniądze, nie mogła ich z powodu niemożliwego tłoku z ziemi podnieść, ale musiała czekać, aż się tłum cisnący do okienka trochę przerzedzi.

Są to stanowczo a n o r m a l n e stosunki, które z łatwością możnaby usunąć, gdyby wypłata odbywała się przy dwóch okienkach. Byłoby to wygodniejsze i dla przepracowanych pp. urzędników kasy, a publiczność nie narażałaby się na stratę czasu i niewygodę.

Wystawa drobiu, ptactwa domowego i królików odbędzie się w dniach od 8—10 sierpnia w Jarosławiu. Urządza ją pierwsze galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu, zapraszając hodowców i amatorów do udziału w wystawie.

Ostrzeżenie. Policya krakowska ostrzega publiczność przed kupowaniem losów holenderskich od kręcących się po Krakowie agentów, gdyż dopuścili się oni licznych oszustw.

Włamanie w biały dzień. P. Agnieszka Pietrzykowa, żona konduktora kolejowego, zamieszkała w Podgórzu przy ul. Cmentarnej l. 5 doniosła podgórskiej ekspozyturze policyi, że 31 lipca koło godziny 11 przed południem, idąc z chorem dzieckiem do doktora, zamknęła mieszkanie na klucz, a swego 6-letniego syna Karolka pozostawiła bawiącego się w podwórcu. Gdy po godzinie powróciła, zastała drzwi od mieszkania otwarte, a w mieszkaniu rzeczy porozrzucane. Pokazało się dalej, że z komody skradziono dwie obrączki ślubne, dalej pierścionek złoty z opalem, a drugi z turkusem, broszkę srebrną i łańcuszek srebrny, wszystko wartości przeszło 60 K.

Mały Karolek z płaczem opowiedział matce, że zauważył dwóch chłopców, którzy manipulowali coś koło drzwi i prosił ich, aby odeszli, „bo to nie jest ich mieszkanie", ale chłopcy zagrozili mu zbiciem, a nawet zabiciem, a wtedy Karolek schronił się przestraszony do drugiego domu.

Wysłany na miejsce agent policyjny p. Jaworski, na podstawie zeznań sąsiadów, przyaresztował sprawców włamania i kradzieży. Są to: Józef Kugel lat 19 i Piotr Pluskwa lat 14 obaj mimo młodego wieku znani już policyi.

Zapiski policyjne. Na środowym targu pogórskim przyaresztowano Maryę Goryl, lat 50, z Borku Fałęckiego, która w sklepie p. Linkowskiej przy ul. Kalwaryjskiej, skradła kilka drobiazgów.

Od podejrzanej osoby odebrano srebrne wotum, w kształcie serca. Właściciel odebrać je może w podgórskiej ekspozyturze policyi.

Pobity przez złodziei. Dwaj Ludwisie Jurek i Górski, napadli we wtorek po południu na ulicy Mostowej na Józefa Pachołka, stróża domu przy placu Wolnicy pod l. 1, ponieważ się im zdawało, że ich Pachołek „kapuje", t. zn. szpieguje, i pobili go dotkliwie. Pobity wezwał pomocy policyi i ta przyaresztowała obu napastników, raczących się w jakiejś podrzędnej kawiarni kazimierskiej. — Aresztowani stawili gwałtowny opór, rzucili się na ziemię i czepiali się różnych przedmiotów, że dopiero po trzech policyantów musiało każdego z nich wsadzać do fiakra i odwozić „pod telegraf". Zajście to wywołało tłumne zbiegowisko.

Pogryziony przez przyjaciela. We wtorek wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową p. Franciszek Kawa, krawiec którego w sprzeczce jego „przyjaciel" Franciszek Wymytas nie tylko pobił i pokaleczył, ale jeszcze zębami swoimi dotkliwie pogryzł. Rany ofiary przyjaciela opatrzyło pogotowie.

Zmarł 1 sierpnia br. A p o l i n a r y K a u c k i l. 58 c. k. nadstrażnik skarbowy. Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek o godzinie wpół do 5-tej z ul. Nadwiślańskiej l. 21 w Podgórzu.

Topielcy. Dziesięcioletni Antoni Miętka, syn stróża nocnego, utonął wczoraj kąpiąc się w Wiśle pod Skałką. Kąpał się w towarzystwie drugiego chłopca, który również tonął, ale którego zdołano uratować przez stosowanie sztucznego oddychania.

W Królestwie Polskiem.

Telegramy „Nowin"

Dzielni kolejarze.

Warszawa. Delegaci ogółu pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej wobec oświadczenia dyrektora Łapczyńskiego, że korespondencya z nim na kolei ma być prowadzoną w języku rosyjskim, uchwalili na wspólnem zebraniu onegdaj w południe rezolucyę, **że ogół pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej stoi niewzruszenie na gruncie swej dawniejszej uchwały i pełnić będzie nadal obowiązki służbowe w języku polskim, nie wyłączając korespondencyi z dyrektorem kolei.**

(Cześć tym kolejarzom warszawskim, którzy pokazują, jak należy walczyć o prawa narodowe. Przyp. Red.).

Warszawa. Dziś nadeszła odpowiedź jenerał gubernatora Maksymowicza w sprawie języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Maksymowicz zaznaczył, że „sprzyja dążnościom polskim, ale że musi czekać na instrukcye". — Dyrektor Kronenberg odpowiedział deputacyi funkcyonaryuszów kolejowych, że sprawy nie spuszcza z oka i spodziewa się pomyślnego jej załatwienia. Z tego wnioskują, **że do strejku nie dojdzie.**

Warszawa. Dziś zaczęto drukować bilety i blankiety dla kolei warszawsko-wiedeńskiej w języku polskim.

Zakaz szkół prywatnych?

Petersburg. „Ruś" zamieszcza krótką notatkę o **odmowie pozwolenia otwierania średnich zakładów naukowych z wykładowym językiem polskim.**

Z CARATU.

Telegramy „Nowin".

Projekt Bułygina.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) „Prawitielstw. Wiestnik" w sprawozdaniu o konferencyi, która odbyła się wczoraj w Peterhofie pod przewodnictwem cara donosi, że omówienie kwestyi, czy opracowany przez komitet ministrów projekt Bułygina zgadza się z ukazem z dnia 3 marca, przystąpiła konferencya do obradowania nad poszczególnymi artykułami.

Car w Moskwie?

Moskwa. Według nadeszłych tu rozkazów przygotowania rezydencyi dla cara, sądzą, że car niebawem przyjedzie na czas dłuższy do Moskwy, a po ogłoszeniu manifestu o reprezentacyi narodowej, uda się na kilkutygodniowy wypoczynek do Spały (Księstwo Łowickie).

Rewolta w Rewlu.

Rewl. Usiłowania robotników wtargnięcia do więzienia śledczego zostały przez policyę i kozaków udaremnione.

Rewl. Wczoraj robotnicy fabryki Dwigatista rozpoczęli strejk. Przedłożyli oni gubernatorowi prośbę, aby przywódców ostatnich rozruchów wypuszczono na wolność. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi robotnicy tej i innych fabryk urządzili po mieście wielki pochód, którego policya nie mogła powstrzymać. Wezwano kozaków, którzy manifestantów rozprószyli, poczem spokój przywrócono.

Krwawe zajście.

Noworosyjsk. Na tut. dworcu przyszło do krwawego starcia między strejkującymi górnikami i kozakami. Górnicy położyli szyny na torze kolejowym celem zatrzymania pociągów. Gdy po 3-krotnem wezwaniu nie chcieli się oddalić, kozacy dali ognia, przyczem wiele osób zginęło lub odniosło rany.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

Rosyjskie blagi.

Petersburg. Jak słychać, car po stracie Sachalinu zatelegrafował do Liniewicza, i wyraził swe zdumienie z powodu niedostatecznej obrony wyspy. Liniewicz odpowiedział, że armię skoncentrował w Mandżuryi i spodziewa się, że wkrótce będzie mógł donieść o zwycięstwie. (*Takimi kłamstwami odważa się rząd rosyjski tumanić opinię!*)

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork. Mimo wszelkiego pesymizmu panującego w Ameryce, prezydent Roosevelt ma najlepsze nadzieje co do przyszłości. Oświadczył on kilku dziennikarzom, że prawdopodobnie zawieszenie broni ogłoszone będzie w tydzień po zebraniu się pełnomocników, a pokój sam w trzy tygodnie później. Sądzą, że właściwe rokowania rozpoczną się 10 sierpnia b. r.

Nowy Jork. (B. kor.). Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów, Witte, przybył tu wczoraj o godz. 11 przed południem, na pokładzie „Cesarza Wilhelma".

Różne telegramy.

Ugodowe zakończenie strejku budowlanego.

Lwów. Wczoraj wiecz. odbyło się na placu powystawowym ostatnie zgromadzenie robotników budowlanych, na którem po burzliwej dyskusyi przyjęto ostatecznie jednomyślnie ugodę. Na zgromadzeniu przemawiał także pos. Daszyński. Dziś robotnicy powrócili do pracy.

Paralelki czeskie.

Praga. „Politik" donosi, że postanowiowiono już utworzenie samoistnego czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie w miejsce paralelek w Opawie i dzisiejsza Rada gabinetowa zajmie się tą sprawą.

„Sympatyczny" gość.

Kopenhaga. Ludność przyjęła cesarza Wilhelma chłodno, pamiętając o rugach ludności duńskiej z północnego Szlezwigu.

Lwów. Namiestnik przeniósł komirza pow. Jana Daukszę z Podhajec do Limanowy, koncepistów namiestnictwa Juliusza Strusińskiego z N. Targu do Husiatyna i Józefa Wężyka z Podgórza do Tarnowa, oraz praktykantów koncept. namiestnictwa Mieczysława Jnesa z Tarnopola do Husiatyna, Witolda Waśkowskiego z Śniatyna do Podhajec, dra Adama Krobla ze Lwowa do Podgórza i Maryana Nitarskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Pastor na kazalnicy piorunem rażony. W węgierskiem mieście Miskolcz, podczas kazania w protestanckim zborze zdarzyła się w tych dniach niezwykle tragiczna scena. Młody teolog kalwiński Paweł Gambos przybył w odwiedziny do tamtejszego zreformowanego pastora i objawił chęć wygłoszenia popołudniowego kazania. Kościół był nabity ludem. Podczas kazania zerwała się straszna burza; szum deszczu i gradu, bijącego w szyby, tłumił zupełnie słowa kaznodziei. Nagle dał się słyszeć straszny huk i kościół zapełnił się oślepiającą jasnością: piorun uderzył w sklepienie i raził stojącego na kazalnicy teologa, który padł bez życia. Okropna panika zapanowała w kościele.

Ilustracya nasza sporządzona została według ryciny jednego z pism węgierskich.

Proklamacya króla Menelika. Jedyną monetą, mającą kurs w Abisynii, jest, jak wiadomo, talar Maryi Teresy, który mennica austryacka specyalnie bije dla Lewanty i Abisynii. Za drobną monetę służą kostki z soli kamiennej.

Obecnie jednak postanowił cesarz Menelik przeprowadzić reformę monetarną. Talar Maryi Teresy ma być zastąpiony nowym talarem i jego cząstkami. Na monetach tych, bitych w Paryżu, znajduje się portret cesarza Menelika i napis w języku amarskim. Charakterystyczna jest proklamacya cesarska, zwiastująca narodowi abisyńskiemu scharakteryzowaną powyżej reformę monetarną. Brzmi ona tak:

„Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom gór i pagórków. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogrom cesarza Menelika. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom Maryi!

„A teraz przystąpmy do rzeczy. Aby naszej ojczyźnie Etyopii stała się cześć i aby handel nasz kwitnął, kazałem wybić nowe talary z moim wizerunkiem i moim podpisem i dałem je tobie, narodzie. Talary te są czystsze od starych, a pod względem wagi są im równe zupełnie. Pismo na nich jest amarskie. Ponieważ wolą moją jest, aby ten z imieniem Etyopii wybity talar wszedł w użycie, zamiast starego talara, więc ty, narodzie, przyjmuj go w handlu na równi z tamtym i w równej z tamtym wartości. Dla kupna drobnych przedmiotów, kazałem wybić dla ciebie półtalary, ćwierćtalary i ósemki talarów. Ktoby wzbraniał się przyjmować którejkolwiek z monet wyszczególnionych powyżej, tego łap siłą i staw go przed moje oblicze".

Amator fortepianów. W Lipsku aresztowano niejakiego Konrada Stanisława hr. Colonna-Walewskiego pod zarzutem dopuszczenia się oszustw na wielką skalę. Przedsiębiorczy ów hrabia wynajmował w pierwszorzędnych pensyonatach berlińskich pokoje, kupował na kredyt u składników i fabrykantów fortepiany, poczem zastawiał je w lombardach lub sprzedawał handlarzom. Po dokonaniu każdej tranzakcyi, przenosił się do innej dzielnicy Berlina i tam zaczynał operacye na nowo, gdy zaś skutkiem licznych skarg właścicieli fortepianów policya berlińska zajęła się jego osobą, uciekł do Lipska, gdzie w dalszym ciągu prowadził handel fortepianami. W muzykalnym jednak grodzie saskim opuściło go szczęście i dostał się za kraty więzienne.

Anegdoty warszawskie. W Warszawie krążą niezłe anegdoty na temat rosyjskich stosunków; dwie przytaczamy:

Skrydłow „tokijski".

We Władywostoku, kiedy jeszcze bez żadnych przeszkód dostać się tam było można, zjechali się gen. Liniewicz z admirałem Skrydłowem. Oficerowie wydali na cześć dwóch dowódców bankiet wspólny. Wiadomo, że nie ma tak smutnej chwili dla armii i oręża rosyjskiego, w którejby rosyjski oficer pominął okazyjkę do biesiady... Przy końcu uczty, kiedy duch się podniósł, a trunki obfite podnieciły słowiańską „szirokaju naturu", wstał admirał Skrydłow i, wnosząc toast na cześć gen. Liniewicza, zakończył go słowy:

— Serdecznem mem życzeniem jest, aby sławny gen. Liniewicz do swego przydomka „pekińskij" (generał dowodził w r. 1900 pod Pekinem korpusem rosyjskim, biorącym udział we wspólnej akcyi okupacyjnej mocarstw) dołączył nowy, jeszcze sławniejszy, mianowicie „tokijskij"...

— Hurra! — ze strony oficerów.

Entuzyazm powszechny.

Gen. Liniewicz podniósł się z kolei i dziękując, rzekł:

— Z wdzięcznością przyjmuję życzenia i z całej duszy pragnąłbym je spełnić. Niestety jednak uprzedził mnie pod tym względem admirał Skrydłow, część bowiem jego sławnej floty już dziś znajduje się na wodach tokijskich...

Wszędzie „brak porządku".

Dwóch zasłużonych w tym świecie zeszło się na ulicy. Obydwaj są oszołomieni wypadkami, nieumiejąc się w nich połapać, nie doceniając rzeczywistego ich znaczenia, jako wogóle nie bardzo zdolni do oryentowania się w sytuacyi trudnej a wyjątkowej. Ale ucieszyli się sobą nawzajem.

— Nu, kak pażiwajesz, Siemion Lwowicz?...

— Charaszo. A ty Iwan Pawłowicz?...

— Wot, tak, nie sawsiem durno...

I nachyliwszy się, do ucha:

— A szto słyszno?

— Nie znajesz?... Szuwałowa ubili...

— Kakowo Szuwałowa?

— Maskowskawo gradonaczalnika, syna bywszawo warszawskawo gienierał - gubernatora...

— Nieużeli?... Wot maszenniki!...

Tu jednak zamyśla się, a po chwili dodaje:

— Nu, wot!... a ja dumał, szto tieper bud' to-by na Trepowa... Wot, kakoj u tiech anarchistow bezparjadok!

Olbrzymie bankructwo. Z Paryża telegrafują: Właściciel wielkich magazynów „Au Printemps" w Paryżu, nacyonalistyczny polityk, Jaluzot, zapuściwszy się w spekulacye petersburskie, musiał w tych dniach ogłosić niewypłacalność. Passywa jego wynoszą 15 milionów franków. Bankructwo to pociągnie za sobą upadek wielu innych firm.

Kradzież z miłości. W tych dniach aresztowano w Paryżu wytwornie ubranego młodzieńca, który w biały dzień ukradł z wystawy pewnego handlu delikatesów puszkę z homarem. Przy rewizyi na stacyi policyjnej znaleziono przy aresztowanym 800 fr. gotówką. Zapytany, dlaczego dopuścił się kradzieży, skoro mógł za przedmiot skradziony zapłacić, odparł: „Rzecz bardzo prosta. Moja narzeczona wyraziła się wczoraj, że moja miłość nie sięga tak daleko, abym się na kradzież dla niej odważył. Otóż chciałem jej dowieść, że się myli. Proszę mnie uwięzić". — Komisarz wyperswadował wobec tego młodzieńcowi, że w danym przypadku dobra chęć wystarcza zupełnie za uczynek i zniewoliwszy go do zapłacenia za homara, wypuścił na wolność. Niedoszły więzień opuścił z miną bohatera biuro policyjne.

Z kongresu syonistów. Syoniści rozbici są obecnie na dwa główne obozy: na syonistów-palestyńców i na syonistów-terytorystów. Pierwsi utrzymują, że odrodzenie plemienia żydowskiego musi się odbywać w imię Palestyny; Palestyna, historyczna ojczyzna żydów, powinna też pozostać celem ich dążeń politycznych. Terytoryaliści utrzymują, że jest rzeczą obojętną, gdzie ma powstać nowa ojczyzna żydowska, byleby powstała. „Dążenie do Palestyny — mówią — może być zawodne, nieziszczalne. Palestyna zresztą pod wielu względami nie nadaje się do naszego celu". Zasadniczo więc chodzi nie o Palestynę, lecz o terytoryum odpowiednie. Poddziałem terytoryalistów są t. zw. ugandziści, to jest narodowcy żydowscy, przychylnie usposobieni do propozycyi rządu angielskiego w sprawie Ugandy.

Mianowicie rząd angielski skłonny jest do przyzwolenia żydom na samorządną kolonizacyę Ugandy, jednej ze swoich posiadłości wschodnio afrykańskich. Należy dodać, że komisya, wysłana przez syonistów, przyjrzała się już tej kolonii i dała o niej opinię niezbyt przychylną. Ale „ugandziści" zarzucają komisyi stronniczość i uprzedzenie się do Afryki.

Następnie wśród syonistów istnieje podział na syonizm oficyalny i syonizm robotniczy „Poaley Sion" (Pracownicy Syonu). Ci ostatni chcą uwydatnić w ruchu syonistycznym swoje klasowe stanowisko. I wśród nich są zarówno palestyńcy, jak terytoryaliści; tych ostatnich dalekowięcej. Oprócz tego istnieje grupa, wydająca pismo „Odrodzenie" i hołdująca podobno poglądom społecznym, zaliczonym do tak zw. bernsteinizmu (Bernstein jest przedstawicielem umiarkowańszego, pod względem społecznym, kierunku w społecznej demokracyi niemieckiej).

Istnieje jeszcze grupa syonistów, prawowiernych pod względem religijnym, tak zw. klerykałów. Wreszcie wśród syonistów jest jeszcze podział, mniej ważny, na narodowców, którzy pragną pracy politycznej w wielkim stylu, i na innych, którzy nie gardzą drobną, konkretną robotą (np. próby kolonizacyjne w Palestynie na małą skalę).

Na uroczystość N. M. P. Anielskiej.

PORCYJUNKULA

czyli skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone (z obrazkiem) str. 89-w. 36-c.

Za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych **50 halerzy**, pod adresem:

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

otrzymuje się egzemplarz odwrotną pocztą franko.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Z poważaniem 118

Wład. Bogacki, restaurator

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba — Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo **minimum 50 halerzy.**

POWOZIK

półkryty na jednego i dwa konie w bardzo dobrym stanie, tanio do sprzedania u **hr. Łosia w Dębnikach.** 154

Poszukuję

wspólnika (zastępcę) katolika, dla Krakowa i Galicyi. Jestto nowość dotychczas tutaj nieznana i wielkie uznanie znalazła.

Zaręczam 100% czystego zarobku, strata zupełnie wykluczona, tylko potrzebny jest spryt kupiecki. — Zgłosić się można w hotelu Europejskim u portyera od 1—2 i od 5—6 wieczór.

Zaraz do sprzedania:

Rower

marki „Oppel“, najnowszy model 1905, 6 razy używany a zatem zupełnie nowy. Gumy torowe lub można dać drogowe.

Tandem 153

marki „Puch“, w dobrym stanie, gumy nowe.

Aparat fotograficzny

na filmy 9×12 i klisze z przyrządami.

K. NIEDZIELSKI, Kraków ulica Sławkowska l. 6, II. p.

PANNĘ

uzdolnioną w modniarstwie i panienkę do nauki, przyjmie zaraz Salon mód **„Iris“** ul. Wiślna l. 2. 149

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.

Ceny fabryczne. 108

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica **Lwowska l. 48,** sklep p. Mrozowskiej. 122

SALON MÓD „IRIS“

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2. =

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

POSZUKUJĘ

do handlu korzennego i win

PRAKTYKANTA

Posiadający początki praktyki, zostanie pod dobrymi warunkami przyjęty.

Julian Baczak w Kętach.

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.

Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Handel korzenny

owoców w śródmieściu przy ruchliwej ulicy jest do sprzedania. Wiadomość: Skład nafty, Okoń, Szewska 144

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można **przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny).**

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarekiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna 3.